

**I.**

**WSTĘP DO HYGIENY**

PRZEZ

**Ferdynanda Dworzaczka**

(Ustęp czytany w części na pos. publ. Tow. Lek. Warsz. dnia 20 Sty. 1861 r.)

Jak artysta wyrabiający piękne dzieło sztuki, jak genialny mechanik, budujący swym składem zadziwiającą, swych ruchów harmonią, zadziwiającą swym mechanizmem tak trafnym do dopięcia celu, maszynę, musiał nasamprzód tego arcydzieła powziąć myśl i wzór do niej, ideę w swym umyśle utworzyć, której to idei—dzieło jego ma być urzeczywistnieniem;—tak i świat cały i wszystkie składające go rzeczy są dziełem, w którym idea urzeczywistniła się Stwórcy. We wszystkiém łoni się myśl boska, idea odwieczna, zawsze przytomna, niezmienna, będąca modelem tego, co nazywamy istotą rzeczy. We wszystkich rzeczach zmysłowych odróżniamy ich zewnętrzne, zmysłowe objawienie, od czegoś w nich wewnętrznego, istotnego, które lubo nam rzeczy, tak jak się zmysłom naszym objawiają, przedstawia, przecież mogłoby przedstawic się inaczej, nie przestając być témże samém. To nazywamy istotą rzeczy.

Istota rzeczy ma tedy, że tak powiem, podwójne oblicze: jedno wewnętrzne, niezmienne, odwieczne, bo-

P. T. L. W Tom XLV.

skie; drugie zewnętrzne, zmienne, czasowe, materialne. Pierwsze wewnętrzne, dla zmysłów nieprzystępne, myślą tylko dosięgnąć się dające, jest wzorem, ową ideą boską, według której oblicze zewnętrzne istoty rzeczy modeluje się i kształci. Ono to jest prawdziwą, wzorową istoty rzeczy formą; gdy zewnętrzne rzeczy oblicze jest zmiennym, niewiernym, niekoniecznym istoty rzeczy kształtem, który, jak naprzykład wszystkie kształty ziarna, łodygi, liścia, kwiatu przyjąć może, w miarę jak ziarno, jak z niego roślina się rozwinęła, choć jej istota wewnętrzna pozostała niezmienną, chcąc się w tém, co jest zmienném, odsłonić. Idee są jedynie na świecie tém, czém być powinny; są prawdziwe, a zatem niezmiennie. Te idee są wewnętrzną, doskonałą, boską wszystkich istot stroną; są czémsiś żywém, by się objawić duchowo czynném, nie zaś czczą abstrakcją. Pomiędzy ideą, według której wzoru uistatniają się rzeczy zmysłowe, a objawem tychże istot zewnętrznym, zmysłowym, leży tajemnica cudowna, nieodgadnięta życia,—tajemnica artystycznej rodzicielskiej natury. Natchniona, zapłodzona ideami boskimi uistniania je; ku czemu ze swego płodnego łona używa, obraca wszystkie własności, by niemi, jakby barwami obraz, którego wzór przyświeca w umyśle artysty, je objawić, uzmysłowić. Natura bytująca w czasie, nieskończoności i wieczności ideom boskim nie może inaczej, jak generacją sprostać; natura bytująca w przestrzeni, boskie ich znamiona dobra i piękna, nie umie jak tylko kształtem i przymiotami uzmysłowić; których boskiej doskonałości by odpowiedzieć, wszelkimi życia władzami, niezliczonemi kształtami usiłuje ich ideał odsłonić, nie-

dośćgnięty przecież nigdy w ograniczeniu. Natura, albo raczej życie, pomiędzy istotami zmysłowego świata nowe, sobie właściwe zaprowadza stosunki i związki: stosunki i związki sił fizycznych, stosunki i związki sił chemicznych, stosunki i związki sił organicznych i nareszcie moralnych; tworząc tym sposobem świat osłaniający swoją bogatą żywą szatą, zmienną i jaskrawą, świat boski, świetny, niezmienny, w swojej czystości idealny.

Ten świat zmysłowy, w którym żyjemy, którego jesteśmy współrodakami, a zatem też jemu właściwymi stosunkami żywotnymi, zmysłowymi zharmonizowani, z nim związani, jakim on się z łona życia wyrzucił, działa na zmysły nasze, ku przyjęciu jego wrażeń najodpowiedniej utworzone, zbudowane. Te wrażenia świata zmysłowego na pięciobarwnym tle naszego uczucia czarodziejską naszą twórczą duszę władzą, władzą wyobraźni, objawiają się umysłowi naszemu jako uczucia, obrazy i pojęcia. Uczucie, obraz lub pojęcie naszego umysłu jest naszą duszą tworem, z materiału, że tak powiem, którego — zmysły światem zewnętrznym rażone — z niego dostarczyły. Świat, jak on się w naszym umyśle obrazuje, jest naszym własnym tworem. Gdybyśmy byli inaczej, więcej lub mniej uzmysłowieni, w innych też objawiłyby się nam barwach. Co w nim dostrzegamy doskonałym, niewątpliwie jest dziełem Stwórcy; co mu zarzucamy, światu własnego utworu — zarzucamy, sobie: my, którzy doskonałością się własnym udoskonalimy i świat, którego jesteśmy twórcami i mieszkańcami. Idee odnoszą się do czegoś wyższego, do idei coraz ogólniejszej, wszystkie do jednej, najwyższej; które (jak

w ściśłym, loiczném rozumowaniu myśli są najściślej-  
szą konsekwencyą) są myślami boskimi, najściślej-  
szą boską nieomylną loiką. Z jednej Najwyższej my-  
śli wywiedzione stańowią téż one w całej kreacyi naj-  
loiczniejszą całość, tyle harmonijną, ile ściśłą konse-  
kwencyą z jedności wyszłe. Świat ideów, tych wszyst-  
kich na nim rzeczy wzorów, jest światem boskiego  
utworu, światem doskonałym.

Świat zmysłowy, jakim my go znamy, nie jest  
wcale rzetelnym świata idealnego, duchowego, świata  
prawd obrazem; jest on raczej naszej kreacyi. Duch  
nasz, boskiemu podobny, ma wrodzoną ideę dobra i  
piękna; ma tedy wrodzony model, według którego  
Bóg stwarzał.

Myśl nasza tą samą loicznością więc i prawdą  
tworzyć może świat ideów, konieczną myśli konse-  
kwencyą, nieomylną i wcale od nas niezależną, bo  
opartą na koniecznej loiczności, jakby fatalnej lo-  
icznych myśli konsekwencyi.

U Boga myśleć, jest to samo, co stwarzać. Duch  
człowieka myśląc, tylko poznaje; poznać zaś myślą, co  
myśl stworzyła, może tylko wtedy, gdy loiczność my-  
śli poznającej jest tak nieomylną, jak loiczność myśli  
stwarzającej. Gdyby tak nie było, gdyby myśl ludz-  
ka według innych loicznych praw swe snuła wywody,  
mogłaby kiedy poznać świat boski? mogłaby od  
prostego pojęcia bytu wznieść się do nieomylnych  
konsekwencyj, do nieomylnego wniosku, że ten byt  
musi mieć przyczynę? mogłaby przyjść do poznania  
tęj przyczyny, do wniosku, że ta przyczyna musi być  
najdoskonalszą, wieczną, twórczą według idei piękna  
i dobra, gdyby nie na tęj samej drodze szła od rzeczy

stworzonej do Stwórcy, po której myśl stwórcza szła od Siebie do rzeczy stworzonej? Myśl nasza koniecz- nie, jeżeli nie do prawdy, poprowadzi nas do fałszu; by zaś to było jej celem, byłoby bluźnić przeciwko Bogu, byłoby to utrzymywać, że Bóg dał człowieko- wi władzę myślenia nie na to, by poznawał, lecz jedy- nie, by się ciągle mylił, by fałsz brał za prawdę.

Ta loiczność boskiej i ludzkiej myśli nie tylko do- prowadzi człowieka do poznania dzieł Stwórcy, do poznania pomiędzy nimi związku i harmonii, ale nad- to robi go współpracownikiem kreacyi; uzdalnia go do odgadywania planów i zamiarów boskich, do pod- dania się im zarówno, jak też do ich spełniania i wy- konania.

Bogu tylko sama cześć i wdzięczność się należy; samo tylko dobro i piękno Jego jest dziełem; naszą winą jest złe.

Śmierć jest nieszczęściem; czy dla wszystkich? Jestże nieszczęściem dla starca, dla którego świat wypłowieły, wyjałowiony, jak jego życie starością wyjałowione? Czy jest nieszczęściem śmierć dla ko- gokolwiek bądź, który silną wiarę ma w życie przy- szłe, w którym jedynie naszego rzeczywistego szczę- ścia mogą się urzeczywistnić życzenia? Płaczemy za temi, których nasze ukochało serce. Przecież przy gro- bie swych najbliższych tańczyli i dziękczynne hymny śpiewali inni; cieszyli się jak się cieszymy, gdy szczę- ście spotkało tych, którym szczęścia życzymy.

Śmierć jest nieszczęściem! Dla czegoż rzuca się w płomień z oburzającą Anglików radością żona po swym zmarłym mężu? Dla czegoż tyle matek pier- wotnych, a nawet i ucywilizowanych narodów, niosło

swe dzieci na ofiarę swym bogom? może i szczęśliwe, że szczęście to ich spotkało dzieci? Śmierć to sieroc-two, to nędza dla pozostałych. Czyjaż w tém winą? Czy wszystkie narody znały tę ohydną, tę okropną klęskę rodu ludzkiego, — nędzę? Czy ją Bóg chciał? Czy na świecie nie masz zbytku? Czy mu zbywa na chlebie, czy sercu na miłości? Jeżeli mu na czém zbywa, to na uczuciu braterskiém, na uczuciach reli-gijnych, na rozumie. By tém wszystkiém było boga-tém serce i umysł człowieka, Bóg chciał, człowiek tylko nie chciał.

Nieszczęściem są choroby, zarazy! W czyich rę-kach tego nieszczęścia zasiew? Czy nadużywający zdrowia nie wie, że pracuje na chorobę? Od kogóż zależy wstrzemięźliwość? Od kogóż zależy czystość ciała, czystość mieszkania, czystość wiosek i miast? W czyich rękach są środki higieniczne, zdrowy po-karm, zdrowe powietrze, zdrowa woda? Któż osie-dla się, kto się buduje w miejscach zatrutego powie-trza? Kto zaniedbuje osuszać grunt, uprawiać nale-życie pola? Któż wycina, na zgubę zamieszkałej oko-licy, chroniące ją i ożywiające atmosferę lasy?

Wojna, pożoga i mordy, to nieszczęścia w całej swój okropności!

Wy płaczący i rozpaczający nad trupami zabitych dzieci, ojców, braci, mężów, nad zgliszczami zrabowa-nych i spalonych domów, wołający o pomstę do Nie-ba! posłuchajcie, jakaż tam radość: biją wszystkie dzwony, grzmią armaty, tą razą szczęścia zwiastuny; szaleją z entuzjazmu witając zwyciężkie wojsko; w ko-sciele słyhać hymn dziękczynny za zwycięstwo, któ-re was okryło żałobą i wasze żywe serce rozdarło.

Czy temu samemu mordercy wasi dziękują Bogu za Jego pomoc w doskonaleniu waszój zguby? czy temu samemu dziękują za łupy, który widzi wasze łzy, jest świadkiem waszych bólów, którego sprawiedliwości poruczacie z zaufaniem wasze krzywdy i pomstę? Wasz to świat, waszego utworu, sami w nim jesteście aktorami!

Żądać, by siła i Wszechmoc boska stawała pomiędzy przyczyną a skutkiem i nigdy nie dozwalała, by przyczyny, konieczne i odpowiednie sobie miały skutki: byłoby to żądać, by cud zastąpił odwieczne a boskie prawa, na których opiera się budowa kreacji, opiera się świat fizyczny, świat organiczny, świat moralny; byłoby to żądać bezprawia; byłoby to żądać, by wola człowieka, tak niedorzeczna, jak ona tylko być może, rządziła, nie zaś wola boska w harmonii ogólnej i w prawach nieomylnych i odwiecznych objawiająca się; byłoby to żądać, by czynności ludzkie boskie miały skutki; byłoby to żądać, by złe ziarno dobry dało owoc, by trucizna była pokarmem;—słowem jednym byłoby to żądać, by świat, w którym żyjemy, podobnym był do katarynki, która zawsze harmonijne wydaje tony, jakakolwiek ją porusza ręka, zarówno, czy nią włada ręka artysty, czy swawolna, nieumiejętna ręka dziecka.

Jeżeli zadaniem życia jest, idee boskie w materialnej, w cielesnej uzmysłwić szacie; jeżeli zadaniem życia ludzkiego jest, człowieczego wykształcić ducha; jeżeli zadaniem człowieka jest, na wzór boskiego, swego udoskonalić ducha, by wszystkich sił, wszystkich uczuć i wszystkich władz, któremi duszę jego uposażył Stwórca zajaśniał pięknnością; jeżeli zadaniem wy-

chowania jest, postać upiększać, siłę uzręczniać, uczucia uszlachetniać, umysł oświecać, by człowiek zarówno swemu posłannictu na ziemi w towarzystwie ludzkim, jak i przyszłemu swemu powołaniu zadosyć uczynił: życie powinno aż do naturalnego przeznaczonego mu zgonu dotrwać, a zdrowie nieodzownym jest warunkiem, by życie człowieka zdołało i swego kresu dotrwać i swe cele spełnić.

Zdrowym jest, kto uczuciem, które go nie myli, zdrowym się czuje, żadnego w sobie nie dostrzega zboczenia, co do budowy swego ciała w ogólności i w szczególności, któreby w odbywaniu się czynność organów na szwank, niedostateczność, nieprawidłowość jakiego bądź rodzaju wystawić i narazić mogło; kto każdą czynność organizmu z jego świadomością się odbywającą lub od jego woli zależną odbywał, swobodnie, błogo, w porę; komu nieświadomie odbywające się czynności w organizmie nie objawiają się inaczej, jak ogólnym poczuciem się rzeźkim, swobodnym, wesołym, do pracy skorým; komu pokarm daje, a odpoczynek wraca siły, które jedynie w starości bezpowrotnie się zmniejszając, tym jedynie znakiem jój przypominają, że młodość ubiegła.

Życie jest Najwyższej Mądrości dziełem, jest najwyższym nieba darem. Życie człowieka, o ile jest doskonalszym nad wszelkie inne, Bóg chciał, by było i najszcześniejszym, a tém samym czci i wdzięczności człowieka dla Stwórcy ołtarzem: Kto tego boskiego daru wartość zmniejsza, by zamiast szczęścia stał się nędzy i męczeństwa źródłem; z czyjój winy traci swoje błogosławieństwo i zamiast wdzięczności i miłości dla Stwórcy w sercu zwątpienia o Jego dobroci i na-



rzekania stał się przyczyną: grzeszy ciężko; a z własnej winy utrata zdrowia, wielkiej winy—wielkiem jest odpokutowaniem.

Zrozumiały to ludy wszelkich wyznań; bo nie ma ani jednego, któryby przepisów zachowania zdrowia nie zrobił prawem religijnem, któryby w katechizmie swoim grzechy przeciwko zdrowiu nie uznał za winy przeciwko Bogu.

Lud grecki, który najwyższego szczebla cywilizacji osiągnął, jakim darem dla człowieka zdrowie być sądził, dowiódł licznemi ołtarzami, które na cześć jego, ubóstwiając je, stawiał. Hygiena, bóstwo zdrowia, córka Eskulapa, tak dalece była czczoną, że jej *miano* nawet Minerwie, mądrości bóstwu często nadawano. Świątyni, ołtarzów i medalów miała więcej jak jakiegobądź inne bóstwo. Stała na ołtarzu osłonią, w dowód odziedziczonego, w dowód powierzonego jej od swego ojca *Eskulapa* zdrowia sekretu; której to zasłony róg, jak mówili Grecy, podniósł *Hippokrates*, ale go też nazad opuścił. Ofiarowany jej zwykle z pięknej mąki placek, miał być wszelkiej wstrzemięźliwości symbolem, która matką jest zdrowia, a córką mądrości. W Rzymie poświęcono jej statuę na górze Kwirynalskiej, by rządowi ciągle przypominała, co winien ludowi i jakie są jego względem publicznego zdrowia święte obowiązki; a Rzymianom by zawsze była przytomną prawdą, którą *Seneka* w słowach do zdrowia zastosowanych wyraził: „*pluris est labentem sustinere, quam lapsum erigere*“. Żaden rząd też od Rzymskiego troskliwszym nie był o zdrowie publiczne; żaden nie robił większych nakładów, by utrzymać czystość miasta, by je opatrzeć

w zdrową wodę; żaden większych i wygodniejszych, a nawet z przepychem nie budował łaźni publicznych. Wodociągi rzymskie dziś jeszcze zadziwiają i swą sztuką i ogromem. Kanały podziemne, oczyszczające z nieczystości miasto,—ile w tym względzie w dzisiejszych czasach uczynićby należało, a ile się zaniedbuje,—są zarazem i skazówką i wyrzutem.

Edyłowie rzymscy, czuwający zarówno nad publicznymi jak prywatnymi budynkami; cenzorowie czuwający nad publiczną i prywatną moralnością: dowodzą, o ile Rzeczpospolita Rzymska troskliwą była o zdrowie swych obywateli.

Prawodawcy greccy, zarówno jak ich filozofowie, wyżej daleko cenili higienę, naukę zachowawczą zdrowia (która daje przepisy nie tylko, jak zdrowie dobre utrwalić, zachować, od szwanku bronić, a wążę wzmocnić, a nawet rasę ludzką coraz więcej uzdalniać, i uszlachetniać), jak naukę leczenia chorób, terapią: znając zarówno dobrze jej niepewność, jak ją znał C e l s u s, który wyrzekł: „optima medicina nulla uti medicina”; jak ją znała szkoła salernitańska mówiąc:

„Si tibi deficient medici, medici tibi fiant

Haec tria: mens hilaris, requies moderata, diaeta”;

jak ją znał S t a h l, piszący rozprawę pod tytułem: „de curatione aequivoca”.

Wychowanie też dzieci u Greków było, ściśle mówiąc, niczém inném jak higieną praktyczną. Ćwiczyć ciało, by było silne i zręczne, by nawykało do wszystkich zmian temperatury i niewygód; wprawiać je do zniesienia głodu, najściślej przestrzegając w pokarmach wielką wstrzemięźliwość: było główném za-

daniem publicznego wychowania. Tak zwani gimnosophisci u Indyan jedynie przez wzgląd na zachowanie czerstwego zdrowia, długiego życia i zawsze przytomnego umysłu, nie jadaliby nigdy co *żyło*, ani też co pod ziemią się znajduje, np. korzeni;—lecz jedynie co z roślin jadalnych nad ziemią wyrasta i ciepłem słońca dojrzewa.

Hygiena, o ile jest nauką zachowawczą i strzegącą zdrowia, musi koniecznie wdzierać się do granic anatomii i fizjologii, bo musi obeznac się z budową organizmu i z czynnościami jego organów; musi koniecznie znać fizjologiczne warunki życia, musi znać, *które* mu są użyteczne, a które szkodliwe, *jak* unikać ostatnich, a pierwsze coraz więcej mnożyć. Hygiena uwzględniając indywidualność ludzi, wynikającą z różnicy budowy ciała, którą natura umiała w tak nieskończenie licznych wykonać różnicy odmianach, co do wielkości organów i wzajemnego ich w tym względzie stosunku, co do ich składu, z przewagą jednego lub drugiego anatomicznego elementu, pierwiastku, co do energii ich działania; hygiena uwzględniając wrodzone usposobienia i skłonności korzystne lub niekorzystne, odziedziczone czy przypadkowe, uwzględniając temperament, idyosynkrazyę, nałóg, który, jak mówi przysłowie, drugą jest naturą: musi umieć każdemu, że tak powiem, zdrowiu (bo każdy człowiek ma sobie właściwą jego, że się tak wyrażę, miarę, ma swoje względne zdrowie), jak je utrzymać, jeżeli jest dobre i silne, jak je wzmocnić jeżeli jest wątłe, jak je od zagrażających nałogów oswobodzić, dać skuteczne przepisy. Ona jedynie zdolną jest, chorobą rozstrojone

zdrowie napowrót w prawidłowy tryb wprowadzić; jój łaską tylko żyją starcy, dzieci i chorób niedobitki.

W tych dążeniach spotyka ona się często z terapią, której główném zadaniem jest ratować tych, którzy przeciwko higienie zgrzeszyli, w choroby popadli; której (o ile ona w wykryciu złych wpływów i niebezpiecznych ich skutków higienie użyteczne daje pre-strogi) higiena nawzajem z całym bogatym swym zasobem sprzyjającym zdrowiu na pomoc przychodzi. W badaniu swojém, jakie są warunki zdrowia, co zdrowiu jest użyteczném lub szkodliwém, śpotyka się ona często z nauką o chorobach, z patologią. szczególnie z częścią jój o przyczynach chorób, z etiologią, i razem z nią na tém samym badając polu (które ile jest bez granic, tyle tajemnicze), bada wszystkie wpływy, tak zewnętrzne, należące do nieskończenie wielkiego świata, jak i wewnętrzne, które w nas samych, w tym małym świecie, przez alchemików mikrokosmem zwanym, powstają. Astronomia, fizyka, chemia, słowem cała nauka przyrodzona ze swój musi się jój wypowiadać wiedzy i dusza musi swe odsłonić jój tajemnice, w której nie mniejsze zagrażają zdrowiu burze, jak mu zagrażają ze strony atmosfery i elementów walki; w której nie mniej jądowite wylądź się mogą jady i trucizny, jak ich dostarczają rośliny, choroba i zgnilizna i jak je kryje powietrze, woda i ziemia.

Ztąd się już pokazuje, jak jest wielki higieny zakres, w którym budując swój wiedzy piramidę, coraz większej nabywa ważności: bo budując zdrowia warunki, życia tajemnice, poznając ile ono jest nieograniczenie doskonałe, i obznajmiając się z tego coraz

większego udoskonalenia warunkami i środkami, rozszerza więcej jeszcze swe granice i ku wyższemu dąży celowi, bo staje się nauką udoskonalenia ludzkości, udoskonalenia rasy człowieczej.

Hygiena, aby swe wielkie dotrzymała, urzeczywistniła obietnice, aby się stała dla człowieka i ludzkości tyle dobroczynną, ile się stać może i ile to jest jej celem, powinna, jak to chciał P i t a g o r a s, być nauką wszystkim znaną. Lecz i to na co się przyda, jeżeli człowiek zamiast ją uczyć, jak bóstwo opiekuńcze, jak anioła stróża, unikać jej będzie, jak nudnej gdérającej i ciągle przestrzegającej matrony? Na co się ona przyda, jeżeli ludzie za hasło sobie obiorą: lepiej żyć krótko, z rozpasanemi namiętnościami, jak długo a wstrzemięzliwie? jeżeli dla chwili poświęcamy cały nasz żywot? Na co się ona przyda, jeżeli jej przepisy będą lekcecenione, jeżeli zawsze i we wszystkiém raczej ulegniemy rozlechtanej żądzy, jak istotnej potrzebie? jeżeli się staniemy niewolnikami mody? Na cóż się ona przyda, jeżeli gonić będziemy za majątkiem, za zarobkiem, bez względu na siły nasze, bez względu na szkodliwe zdrowiu wpływy, na które wystawić się będzie potrzeba? Cóż ona pomoże, jeżeli policja lekarska swe zaści i nie spełni obowiązki; jeżeli pokarmy i napoje będą w rękach ludzi, w których zysk i chęć z bogacenia zagłusza wszelkie sumienie, którzy napoje i pokarmy fałszują?

Wszyscy powinniśmy wypełniać jej przepisy względem nas samych, powinniśmy wypełniać jej przepisy względem drugich, ó ile do tego jesteśmy obowiązani społecznemi stosunkami; a przedewszystkiém czuwać

powinna władza, by ze swych względem zdrowia publicznego wywiązywała się obowiązków. Czystość ludzkich siedzib zdrowa woda i czystość powietrza jedynie w rękach znajduje się władzy. Dobroczynne rządy staranną nad lasami kontrollą, zasadzania drzew i zakładania ogrodów opieką, wysuszaniem bagien i t. d. prawdziwie swą dobroczynność usprawiedliwiają.

Hygiena, która naszego ziemskiego żywota aniołem jest stróżem, nieopuszczając człowieka, aż w progu, przy którym duch jego żegna ciało, żegna ludzi, im dziękując lub przebacząc, a zwłoki jego oddając ziemi, by innemu poszły na usługę życiu, chowając je w grobie pod ziemią, by swym rozkładem nie zanieczyszczały atmosfery, nie truły téj wielkiego życia krynicy, słusznie *pabulum vitae* przez dawnych nazwanej; hygiena, mówię, już go bierze w swoją opiekę, gdy zapłodzeniem dusza jego przebudzona w macierzyńskim łonie rozpoczyna swój doczesny żywot, objawiając się zmysłowo, budując sobie ciało i narzędzia ku swéj i ziemskiemu życiu posłudze, jak mówi P l a t o n, a za nim powtarza pan B o n n a l wyrażając się: „l'homme est une intelligence, qui se sert de son corps”.

Tłómaczenie tajemnicy zapłodzenia, rodzenia, właściwie do fizjologii należy. Fizjologii zadaniem jest, jak wszystkie sprawy życia, tak i jego powstanie badać i dociekać. Ona winna, co w tym względzie uczeni doszli, co przypuszczają, czego się domyślają, najtroskliwiej zebrać i krytyką ścisłą każdą hipotezę zbadać i ocenić; mówię hipotezę, bo oprócz domysłu, przypuszczenia, fizjologia nic więcej jeszcze dać nam

nie może o początku jestestw, o tworzeniu się ich, o zapłodzeniu.

Ogólném jest prawem, że jestestwa żyjące mnożąc się, płodząc, tworzą do siebie podobne jestestwa, które własnego ich życia są dalszym ciągniem, dalszém jego w dzieciach trwaniem. W niższych kształtach rodzenie i zapłodzenie jedno i toż samo dokonywa indywiduum, to samo jestestwo samo siebie zapładza, jest tak zwanym hermafrodytem, ma zarówno organa zapładzające, jak organa któremi poczyrna, któremi rodzi. W wyższych życia kształtach, nawet już w niektórych roślinach, organa te bywają rozłączone i na oddzielnych znajdując się indywiduach, rozróżniają się rośliny według płci.—W organizacyi zwierzęcej natura rozpoczyna zarówno, jak u roślin, życie zwierzęce od jestestw, które się rozmnażają własném, że tak powiem. rozpadaniem: jak to ma miejsce u zwierzokrzewów. W szeregu wyższym zwierząt jestestwa rozmnażają się własném siebie zapłodzeniem, każde obdarzone podwójnemi organami, rodzenia i zapłodzenia. W wyższym dopiero stopniu zwierzęcego życia organa płciowe na oddzielnych znajdują się indywiduach: posiadające organa zapładzające stanowią płeć męską; posiadające organa poczęcia, rodzenia, nazywamy płcią żeńską. Różnica budowy tych dwóch do jednego gatunku należących stworzeń, im doskonalsza organizacja, tém dokładniej się odznacza. Najwięcej téż uwydatnioną jest różnica ta w rodzaju ludzkim, ze wszystkich kształtów życia na ziemi najdoskonalszym. Różnica ta przejmuję wskrós te przeciw podobne i do jednego rodzaju należące jestestwa; różnica ta rozwinęła się pod wpływem i władzą, że

tak powiem, właściwych ich organów płciowych. „Quod femina est, est propter uterus”. Różnica ta żadnej płci nie idzie na ujme.

Pojmować ją jako wyższą i niższą organizację, jako mniej doskonałą i doskonalszą budowę, mogła tylko niczém nieusprawiedliwiona zarozumiałość, lub bardzo powierzchowne zapatrywanie się. Kobieta nie jest wcale niższą, mniej rozwiniętą, pośredniejszą organizacją; czém ona się różni od mężczyzny, tém ma prawo szcycić się nie mniej, jak mężczyzna ze swój dumnym być może różnicy.

Czyż pójdę za innymi, mówiąc o kobiecie, i niewierną dowolną szalą odważać będę, ile więcej jest czułą, więcej dowcipną, więcej łagodną i żwawiej pojętną (jakby tajemniczą jasnowidzenia siłą obdarzona) od mężczyzny, który jest rozważniejszym, więcej rorem jak sercem żyjącym, który myślą dochodzi co kobieta sercem odgaduje, który jest silnym, gdy kobieta słabą.

Byłoby to powtórzyć po raz tysięczny, co już powiedziano, co mało nauczyłoby już kogo, a co gorsza znudziło. Wysokie Stwórca dla kobiety w ludzkości oznaczył stanowisko. Do *jéj* przeznaczonego tronu prowadzą liczne stopnie, któremi jak skalą mierzy się cywilizacja narodów i rodu ludzkiego uszlachetnienie. Ile naród ucywilizowany, jaki w ludzkości udoskonalenia i uszlachetnienia zajmuje stopień, wskaże szacunek, na jaki zasługują i jakiego doznają kobiety. U narodów dzikich lub dzikorządzonych, u barbarzyńców, kobieta, jako słabsza istota, jest wzgardzoną, jest niewolnicą swych nawet własnych synów. Rodzić, ciężko pracować i służyć mężczyźnie, to jest *jéj* prze-



znaczenie, jój los. Z tego poniżenia jakże jój trudno było się wydobyć u pierwszych narodów, w którym u wielu jeszcze dotychczas pozostaje? Jakże długo było zadaniem moralistów i filozofów, do których należą nawet **P l a t o n** i **A r y s t o t e l e s**, pytanie, czy kobieta również jak mężczyzna ludzką jest istotą? czy ludzką i nieśmiertelną posiada duszę? Za panowania króla **G o n t r a n a**, według podania Biskupa **G r z e g o r z a** z **T o u r s**, na zborze w **Mâcon** raczono poważnie zawyrokować, że i kobieta ma prawo, by ją uważać za należącą do rodzaju ludzkiego; co spowodowało **S a i n t - F o i x** do ostrożnego oświadczenia: „Je crois, que l'on peut adopter cette décision quoique ce concile ne soit pas oecuménique”.

Tyle to potrzebowała piękna i zachwycająca dusza, choć i cieńszą i przezroczywą zasłoną okryta, by ją poznano i należycie uczczono. Rodzić, jest płci kobiecój przeznaczeniem. Lecz dla czegoż ona jedna w naturze — w szeregu rodzących istot wyjątkowo idei piękności na ziemi jest najwyższym objawem? Dla czegoż jój samój przeznaczono piękności nosić koronę, w której wdzięki natura u wszystkich stroi płęć męską? Miałżeby piękności urok bronić kobietę przed mogącym się stać srogim dla niej sercem, któremu dana jest siła i odwaga, by była cnotą; a która wyrodzić się może w nieznanie zwierzętom okrucieństwo? Czy też dany jest kobiecie piękności urok, by statecznie i wyłącznie przywiązała do siebie w żądzach i przedsięwzięciach niepohamowaną duszę męską, która pod parciem dążenia do wyższych w towarzystwie

i ludzkości celów, pod parciem mniej lub więcej szlachetnej dumy, którą życie towarzyskie, życie publiczne podnieca, mogłaby często zapomnieć i osierocić tę drugą swego życia połowę, w której człowiek się odradza, przez którą mężczyzna uszlachetnia się i jedynie na ziemi uszczęśliwia?

Piękność, która więcej jeszcze anielskimi uczuciami jak anielskim krasi się kształtem, jest daną kobiecie, by, acz słaba i bojaźliwa, władała nad siłą i odwagą mężką, do tytańskiej przeznaczoną pracy, której umysł mężczyzny w swych pojęciach nieograniczony, w swych dążeniach niepohamowany, coraz większe daje rozmiary.

Kobiety silniejszą i mocniejszą mają fizyczną budowę u dzikich i w kolebce jeszcze zostających ludów; a tam, gdzie podobnie jak u zwierząt sama tylko większa siła fizyczna więcej krasi, gdzie bezbarwne i jałowe z uczuć serce nie zdolne jeszcze natchnąć rzeźbę ciała, ani złocić ją pięknych uczuć wyrazem: silniejszy od kobiety mężczyzna, silniej uorganizowany, co do piękności ma bardzo łatwą wyższość nad kobietą, zwłaszcza, że jakiegokolwiek są jego zatrudnienia, a przede wszystkim wojownicze popędy prędkiej w jego duszy obudzają uczucia, któremi jego nastraja się i poważnie oblicze. Delikatność, wytworność budowy ciała i piękność kobiet, w miarę cywilizacji, w miarę uszlachetniających się narodów rośnie odpowiednio.

Narody na pół jeszcze barbarzyńskie, lub upadłe, których cywilizacja jest niska, w ogólności pięknymi nie szczyca się własnymi kobietami; szukają ich u narodów innych. W narodach, gdzie piękność mężką przewyższa kobiecą, albo raczej gdzie kobiety brzyd-

sze od mężczyzn, tam cywilizacja się jeszcze nie wzniosła tak wysoko, by z siebie zrzucić cechy zwierzęce; tam kobiety serce nie zdołało się jeszcze uszlachetnić, nie zdołało swemi różnobarwnymi pięknymi uczuciami zakwitnąć, by niemi swój kształt, swe oblicze okrasić.

Dusza sama jest swego ciała rzeźbiarzem; serce obliczu daje koloryt, krasí go swych uczuć wyrazem. Piękne rysy i ich artystyczna harmonia bawią oko, które te tylko umie dostrzegać; ale duszę zachwyca, czego oko cielesne nie widzi; bo oko widzi tylko litery tych słów, których oblicze jest książką; ale uczucie, myśl, która w tych wyrazach żyje, zrozumie tylko dusza tajemniczo zharmonizowana z tą, której twarz jej duchownej woni jest kwiatem. Mogą być piękne twarze, jak owe piękne kwiaty, bawiące tylko oko bez żadnej woni;—ale gdzie woń rokoszna, gdzie smak, tam zawsze pięknoscią kształty i kwiaty zachwycają. Ludzkość nie wyszłaby nigdy ze stanu natury, który tyłu miał nierozważnych wielbicieli; mężczyzna nie łatwo byłby opuścił gnuśne łóże kolebki ludzkości: gdyby towarzysza jego już w ówczas była tym samym czarowała pięknosći urokiem, którym go zachwyca na wysokim cywilizacji szczeblu. Wyższe potrzeby, których jeszcze nie znał, nie mogłyby być dla niego bodźcem, by szczęście porzucił, jak go Rousseau pojmował. Z pięknego też kielicha gorącej i czarującej miłości nie on miał się poić, by został słabym i gnuśnym; przeznaczony on jest dla tego jedynie, który na wielkim życia horyzoncie skrzydląc sercem pełnym i gorącym (którego ambicyi bez granic umysł coraz szersze dążenia i działania rozmiary rozprzestrzenia), olśniony powabami chwały,

oddany nauce, oddany cały celom towarzyskiego życia nie zapomniał, że w życiu familijném odradza się ludzkość by w tém téż życiu znalazł do działania swego ponętę i najwyższą na ziemi nagrodę.

Różnica, która (w celu oddzielnego udziału w generacyi pod wpływem organów rodzenia powstała) płęć męzką od żeńskiej odszczególnia, zamiast rozdwojenia wzajemnie przybliża fizyologicznie i moralnie, jednoczy płcią rozdwojonych i tym sposobem na drodze uczuć w najdoskonalszym życia kształcie poniekąd najzupełniej wraca tę jedność, którą w hermafrodytyzmie przyroda kolój i szereg coraz doskonalszego ziemskiego życia rozpoczęła. Natura wyjść koniecznie musiała i porzucić jedność, hermafrodytyzm, mając udoskonalenie każdego kształtu życia na celu, by istoty wyższego życia towarzyskiego zawiązywały związki.

Hermafrodyta, to samotnik wyczerpujący swe własne życie, nieodświeżając inném silniejszym, młodszym, jego źródła. Żeniący się w zbyt blizkich familijnych związkach hermafrodytycznie się wyczerpują i zamiast krzyżowaniem zawsze odnawiać życia krynicę, stagnacyą, że tak powiem, ją kałą.

Kobieta niższą jest co do wzrostu; lecz téj ujmę doznały tylko jęj członki, kończyny niższe. W stosunku do wzrostu większym obdarzyła ją natura tułowiem; rozmiary pedłużne jęj brzucha są stosunkowo większe, biodra zaś są silniej i obszerniej zbudowane o tyle, o ile barki męskie w tym względzie kobiece przewyższają barki. Jęj dłuższa szyja, delikatniejszej rzeźby, stopniowym swym spadkiem na wyższą, węższą jęj pierś na dół, ku brzuchowi się rozsze-

rzającą, daleko dokładniej piramidy naśladuje piękny kształt; jak u mężczyzny: którego silniej rozwiniętą piersią, silniejszym brakiem służącą za podstawę wynagrodziła przyroda, w czém go mniej co do kształtu upiększyła od kobiety. Głowa kobiety mniejsza, artystycznój wyrobiona, piękniejszy ma owal, od większej, więcej okrągłej i nierównościami bogatěj głowy męskiej. Jój czoło skromniejsze, mniej wyzywające, gładsze, spokojne, jak zwierciadlana spokojnej wody powierzchnia, nie zatrzymuje oka, nie odrywa go od rozpatrywania się i zachwycania się piękną grą, którój jój twarz jest sceną: gdzie harmonia, a co jeszcze więcej melodia, że tak powiem, rysów grających tonami wszystkich stron serca jest najświetniejszym idei piękna obrazem, któremu gdy przyświeca pogodne, czyste, dobrocią i miłością promieniejące oko, a usta, jakby pięknego kwiatu kielich, czystą duszę woniejące, słodkim, rokosznym uśmiechem kraszą ten czarujący obraz:—rozjaśni się czoło męskie szersze i wyższe, przedstawiające raczėj falistą powierzchnię ruchliwego, bardzo burzliwego morza, które acz nieme, może jak rzeźba marmurowa, którą geniusz utworzył, przemówić. Czoło to po niezliczonych dopiero wiekach zdołało się ze swój nizkości podnieść, ze swój pochyłości, parte cywilizacją, parte rozwiniętemi najszlachetniejszymi mózgu organami, którój gra genialna falisto na niém się odbija, rasy ludzkiej stać się koroną. Twarz męzka więcej poważna, ocieniona zarostem, by nie zawsze wydawała tajemnicę serca swą dramatyczną, często tragiczną grą, przystoi temu, który ma żeglować i z burzami walczyć na oceanie publicznego życia: by było rękojmią

protekcji i obrony dla téj, która piękną swoją twarzą ma ukołysać burzę, jak ją pogodny promień słońca uspokaja na wzburzonym morzu. Głowa i pierś uwydatnione są w swój budowie jak w swém życiu u mężczyzny, jak w życiu i budowie kobiety uwydatnione jest serce i miednica; mówię serce, wyrażając się, jak się pospolicie wyrażamy, mówiąc o ognisku uczuć.

Mężczyzna jeżeli się szczyli przewagą mózgu i nerwów ruchu, jeżeli mleczka pacierzowego sznury przednie silniejsze są u niego: mózdzek i sznury tylne mleczka pacierzowego, ognisko czucia, nerw sympatyczny, harmonizujący budowę, architektonikę, że tak powiem, organizmu, harmonizujący czynności organów, budowie organów zarówno jak ich działaniu przewodniczący, więcej rozwiniętym jest u kobiety. U kobiety też więcej uwydatniają się tak zwane sympatye pomiędzy organami, jak u mężczyzn.

---

## III.

### OTWARCIE

# TOWARZYSTWA LEKARZY PODOLSKICH W KAMIENCU.

(Wyjątek z listu do Prezesa Towarzystwa Lekarskiego  
Warszawskiego).

---

Towarzystwo Lekarzy Podolskich otrzymawszy przy końcu zeszłego roku potwierdzenie ustawy swojej, odbyło dnia 17 (29) Stycznia b. r. publiczny akt otwarcia posiedzeń swoich. Po odczytaniu ustawy przez Sekretarza Dra Karola Przyborskiego, Prezes Dr. A. Kremer odczytał mowę, którą jako program czynności Towarzystwa uważać można. Po skończeniu onéj JW. Marszałek Winnickiego powiatu Pieńkowski powstawszy pośród grona obywateli, wyraził współzucie dla dążności Tow. i wdzięczność za prace, jakie dla dobra publicznego przedsiębrać zamierzono. Następnie Vice-Prezes Dr. Starców mówił w rodowitym języku swoim: „O powołaniu lekarza ze stanowiska moralności chrześcijańskiej“, rzecz bardzo dobrze wypracowaną. Potém JW. Biskup Antoni Fijałkowski pochwaliwszy dobre zamiary Towarzystwa, raczył pobłogosławić jego pracom. W końcu Dr. Adryan Baraniecki odczytał pięknie ułożoną rzecz: „O znaczeniu i korzyściach topografii lekarskiej“.

---

## M O W A

czytana na otwarciu publicznem Towarzystwa Lekarzy Podolskich  
dnia 17 Stycznia r. s. 1861 r.

PRZEZ

**Prezesa A. Kremera.**

---

*Dostojni Goście i Szanowni koledzy!*

Przedewszystkiém dzięki Wam składaam w imieniu całego towarzystwa naszego, żeście obecnością swoją raczyli uswiecić ten akt publicznego otwarcia stowarzyszenia lekarzy podolskich i dali nam tém samém dowód spółczucia dla usiłowań naszych.

Każde stowarzyszenie, Panowie, mnożąc siły pojedyncze, staje się najdzielniejszym środkiem do osiągnięcia celów, jakie sobie zamierza. To téż od najdawniejszych czasów ludzie do jednego punktu dążący zwykli się wiązać w jedno ciało, aby spotęgawszy usiłowania swoje łącznością siły i woli, tém pewniej i tém rychlej osiągnąć zamierzonego celu. Zadziwiająca nas dziś ogromem i wykończeniem kunsztowném gmachy średniowieczne, kościoły i ratusze, powstawały siłami stowarzyszonych mistrzów i czeladzi, były owocem bractw pobożnych. W nowszych czasach tak dalece uznano potęgę stowarzyszenia, że cokolwiek ludzie zamysłą wykonać ważnego i trudnego, czy to w świecie nauk i umiejętności, czy w rolnictwie, przemyśle lub handlu, wnet tworzą assocyacye, a wzięwszy się za ręce, dokonywają dzieł przewyższających siły każdego, choćby najmoźniejszego indywiduum. Stowarzyszenie tłumaczy nam te cudowne niemal skutki, jakie w Europie, zwłaszcza zachodniej, zdumiewają rozum i czarują oko zachwyconego widza. Długo stała w połowie ledwie zbudowana największa i najwspanialsza w Europie, a może w całym świecie, budowa gotyckiej katedry kolońskiej; kilka minęło wieków, a żaden książę, żaden monarcha nie czuł się na siłach, dokoń-



czyć dzieła pobożnych bractw średniowiecznych. Przed kilkudziesięciu laty zawiązało się towarzystwo, uorganizowano ciało zbiorowe, celem dośpiewania tego wspaniałego hymnu z kamienia,—i oto: olbrzymie dzieło zaczyna się pokrywać rusztowaniami; rzemieślnicy jak mrówki krzątają się około kolosalnych ścian kościoła;—ludzie nie wtajemniczeni w cudowną siłę stowarzyszenia z szyderskim uśmiechem niedowierzania przyglądają się téj nierównej walce Dawida z Goliatem;—dzieło choć postępuje powoli, ale postępuje ciągle; nie stygnie odwaga, nie mdleje wytrwałość pracujących;—i oto po kilkunastu latach olbrzymia budowla blizką jest końca, na chwałę wielkiej idei stowarzyszenia!

Ale nie tylko za granicą kraju naszego uznano wagę téj myśli płodnej w najpiękniejsze owoce; i u nas po długim letargu widzimy budzący się ruch we wszystkich objawach myśli ludzkiej, czy to skierowany do nauk i umiejętności, czy do zastosowania onych gwoli pożytku kraju i dobra publicznego. Zawiązują się nowe towarzystwa naukowe, artystyczne i dobroczynne; dawne się odradzają i młodem życiem swoim wlewają otuchę w scisnięte zimnem grobowém serca obywateli miłujących ziemię rodzinną. Towarzystwa naukowej pomocy, stowarzyszenia literackie, towarzystwa zachęty sztuk pięknych, towarzystwa rolnicze, obejmujące sobą całe prowincye, podnoszące moralność i bogactwo milionów ludzi, bractwa trzeźwości na S-téj Żmudzi i na pocziwój Litwie,—czyż nie dowodzą jasno, Panowie moi, żeśmy się ocknęli i nowém, silniejszym, zacniejszém a godniejszém człowieka i chrześciani-na chcemy odrodzić się życiem? Dziękujemy Bogu, żeśmy dożyli téj chwili szczęśliwej, gdzie w miejscu zastołości, staje ruch; w miejscu snu ciężkiego, rzcżwe czuwanie; w miejscu rozpaczliwego opuszczania rąk, działanie; w miejscu obojętności, gorące współczucie; w miejscu samolubstwa, poświęcenie dla braci; w miejscu szyderstwa i chłodu serca, miłość i pobłażanie. Taka zmiana szczęśliwa, której z radością wszędy rozliczne spostrzegamy objawy i nas owionęła wiosnianém ciepłem swoim, i my w małym jeszcze kółku naszym postanowiliśmy pracować dla dobra nauki, dla dobra ludzi a więc i kra-

ju naszego; i my słabe nasze siły dwojąc związkiem braterskim chcemy iść za drugimi i nie pozostawać w tyle.

Prace nasze stosując do miejsca i okoliczności, w jakich się znajdujemy, nie ceniąc zbyt wysoko donośności sił naszych, robić będziemy to, co w naszej jest możliwości. Naprzód tedy, schadzając się dwa razy na miesiąc, udzielać sobie będziemy owoców lektnry naszej i spostrzeżeń z życia praktycznego zaczerpniętych; a rozbierając je i oceniając wspólnie, przyswajając sobie będziemy prawdy i fakta krytycznie przejrane. Starać się będziemy o największą liczbę faktów odnoszących się do topografii lekarskiej Podola, tak piśmiennych, jako i przedmiotów z Historii naturalnej naszej prowincyi. Tak z czasem powstanie biblioteczka i muzeum przyrodnicze, do którego węgielny kamień już położony, dzięki czcigodnemu panu Gustawowi Belkemu, Członkowi towarzystwa naszego, który ofiarował nam swój zbiór entomologiczny, z kilku tysięcy okazów owadów Podolskich złożony. Sprawozdania z czynności naszych corocznie ogłaszać drukiem zamierzamy, dołączając do nich ważniejsze i treścią swoją więcej celowi stowarzyszenia naszego odpowiadające spostrzeżenia lub rozprawy. Prace te nasze, oprócz naukowej i tę jeszcze bardzo ważną korzyść przedstawiać będą, że chociaż czyniąc zadość warunkowi, pod jakim rząd dozwolił na zawiązanie się naszego towarzystwa, a mianowicie: żeby protukoły posiedzeń i korespondencya z rządem prowadzone były w języku rossyjskim, mimo to jednak, nasze ustne na posiedzeniach dyskusyje i rozprawy czytane będą w języku polskim, jako właściwszym dla większości, złożonej z krajowców; a przeto ci z kolegów naszych, którzy zmuszeni byli słuchać nauk lekarskich wykładanych w języku rossyjskim, będą mieli zręczność obycia się i wprawienia w użycie terminologii naukowej polskiej.

Mamy zamiar, jeśli, jak tuszymy, okoliczności na to pozwolą, założyć w Kamieńcu szkołkę akuszerok i felczerów wiejskich; którzyby po odbyciu jak możną najkrótszego kursu potrzebnych im nieodzownie elementarnych wiadomości, powracali do wiosek swoich i tam wypłacali się gminom, które na ich wykształcenie koszt łożyły. Szkołki te zaopatrzą w kró-

tkim czasie prowincyę w pomoc lekarską nader potrzebną, której dotąd pozbawioną jest ludność wiejska. Na wsi nie osiędzie ani lekarz ani akuszerka, chyba w znacznym majątku; a ileż to mamy na Podolu wiosek, w których oprócz uboższego parocha i dworskiego oficjalisty, nikt nie mieszka. Tam ani lekarz, jak powiadam, ani patentowana akuszerka nie zamieszka: bo nie może liczyć na przyzwoite dla siebie utrzymanie. Któż więc w tych opuszczonych wioskach niesie pierwszą pomoc lekarską, od której nieraz życie i zdrowie mieszkańców zależą? Felczera miejscowego zwykle niema wcale; w najszczęśliwszym przypadku przyjedzie nędzny cyrulik z najbliższego miasteczka, oddalonego nieraz o kilka mil od wioski; a akuszerką będzie baba, nie mająca najmniejszego wyobrażenia o budowie ciała kobiety i o akcie naturalnym, przy którym ma być pomocną; w trudniejszych przypadkach przyjdzie jęj w pomoc kowal kleszczami uzbrojony. Gwałtowne i okrutne obejście się z chorą i z dziecieniem na świat przychodzącem kaleczy lub zabija jedno lub oboje. Każdy z nas nieraz widział na własne oczy przykłady tych praktyk ohydnych i pełnych barbarzyńskiej dzikości. Rzeczy takie zdarzają się co dzień nie tylko po wsiach, ale nawet na przedmieściach grodu naszego. Przesady i zabobony grassują okropnie w mało oświeconej klasie ludu. Ztąd tak mały stosunkowo wzrost ludności, w tak żyznej i bogatej prowincyi; ztąd owe ohydne kalectwa, jakie widzimy po odpustach, na które się tłumnie zbierają te nieszczęśliwe ofiary ciemnoty i zaniedbania; ztąd przerażająca śmiertelność przy najmniejszej nagminnej chorobie po wsiach, pochodząca z zupełnego braku, lub najopaczniej stosowanej pomocy lekarskiej.

Staraniem więc naszym będzie, zając się jak najrychlej tą gwałtowną potrzebą; lecz by przywieść do skutku dobre chęci nasze, potrzebować będziemy powolności rządu i pomocy obywateli. Mamy niepłonną nadzieję, że obywatele Podola odpowiedzą wezwaniu naszemu z tą gotowością i poświęceniem, jakiego zawsze dawali dowody, ile razy odwołano się do nich w imię ludzkości, w imię kraju i dobra publicznego. Mamy też również nadzieję, że czcinygodniejszy Pasterz wraz z gor-

liwém o dobro kraju Duchowieństwem naszym nie odmówi nam moralnego poparcia poważnym i zasłużonym wpływem swoim.

Takie, Panowie moi, są zamiary nasze, które, rozpoczynając nasz zawód, chcieliśmy Wam przełożyć. Zamiary te jakkolwiek trudne, nie będą nad siły, byle nas łączył węzeł miłości i braterskiej zgody, a przyświecała nam cnota najpotrzebniejsza do osiągnięcia owocu dobrych chęci: — w y t r w a ł o ś ć!

---

### III.

## WIADOMOŚCI Z PISM ZAGRANICZNYCH.

### NAGRODY NA ZADANIA WYZNACZONE PRZEZ PARYŻKĄ AKADEMIĄ LEKARSKĄ.

---

Z rozpraw nadesłanych na zdania naznaczone na r. 1860 przez paryżką Akademię lekarską, następne, jako odznaczające się, zostały uznane godnymi nagrody lub wzmianki pochwalnej:

1. Nagroda *a k a d e m i c k a* (1000 fr.). Jakie są środki za pomocą których można zapobiedz grożącemu niebezpieczeństwu przy użyciu eteru i chloroformu; a jeżeli niebezpieczeństwo już istnieje, jakie są środki ratunku? — Z 5 nadesłanych rozpraw żadna za godną nagrody uznana nie została; rozprawie jednak Dra *F a u r e* z Paryża, jako odznaczającej się, tytułem zachęty przyznano 600 fr. wynagrodzenia.

2. Nagroda *P o r t a l'a* (600 Fr.) O zatkaniach naczyń krwionośnych płuc, i wnioski ztąd wyciągnięte, mogące znaleźć zastosowanie praktyczne. Przedstawić spostrzeżenia wykazujące dowodnie rozmaite stany połączone z zatorowa-

niem naczyń płucnych. przyczyny ich powstania, oraz następstwa, sprawę leczenia i ustępowania podobnych zatkań, wreszcie semiotykę i terapię.—Jedna rozprawa nadesłana przez Drów Charcot i Ben. Ball otrzymała nagrodę, ale zadanie toż samo powtórnie zostało ogłoszonym.

3. Nagroda Civrieux'go (2.400 Fr.). O wpływie blednicy i niedokrwistości (chloro-anaemia) na drażliwość nerwową pod względem rozpoznawczym i leczniczym. Szczególniej żądano zwrócenia uwagi na część rozpoznawczą, czyli dyagnostyczną, z uwzględnieniem przypadków, w których podobna drażliwość łatwo może być wziętą za osobną chorobę. Z 16 nadesłanych rozpraw, żadna za godną nagrody nie została uznana, ale mniejsze wynagrodzenia w celu zachęty przyznano: pp. Limon w Aumale (900 fr.), Mordret w Manns (900 fr.) i Żurkowskiemu w Pont à Mousson (600 fr.); nadto zaszczytnie wspomniano pp. Beroud w St. Etienne, Marchand w St Foix, Padioleau w Nantes i ucznia medycyny Vigieu z Paryża.

4. Nagroda Barbiera (2000 fr.): za odkrycie pewnego sposobu leczenia której z chorób dotychczas uważanych za nieuleczalne.—Z znadesłanych dwóch rękopismów i trzech rozpraw drukowanych żadna za godną nagrody uznana nie została.

5. Nagroda Lefevre'a (1500 fr.). Rozpoznanie i leczenie zadumy (melancholia).—Nagrodę przyznano Drowi Semelargue w Neuilly.

6. Nagrody Capuron'a. a) O porażeniach połogowych. Z trzech prac nadesłanych, rozprawie Dra Imbert Goubeyre z Clermont-Ferrand przyznano nagrodę (1000 fr.). b) O działaniu fizyologiczném i teurapetyczném zdrojowisk siarczanych, oraz wskazania szczegółowe do używania tego lub owego zdrojowiska. Z dwóch rozpraw nadesłanych żadna zupełnie wymaganiom nie odpowiadała. Drowi Puigt w Olette jednakże przyznano tytułem zachęty 600 fr.

7. Nagroda Orfili. O grzybach jadowitych pod względem chemicznym, fizyologicznym, patologicznym i toksykologicznym.—Z dwóch rozpraw nadesłanych żadna celowi

nie odpowiadała.—W ogóle wypatek zeszłorocznych zadań konkursowych do świetnych liczonym być nie może. Z ośmiu pytań mniej więcej do zakresu medycyny praktycznej należących na jedno tylko nadesłano rozwiązanie zupełnie wymaganiom odpowiadające; inne albo uznano za niedostateczne, albo przyznano im wprawdzie wynagrodzenia, ale tylko tytułem zachęty (encouragements).

Na następne 3 lata Akademia wyznaczyła następne zadania.

### Na rok 1861.

1. Nagroda akademicka (1000 fr.). O środkach dezynfekcyjnych i ich zastosowaniu w medycynie a w szczególności w terapii.

2. Nagroda Portal'a (1000 fr.). O zapaleniu ropiastém naczyń limfatycznych i wpływie tegoż na ustrój.

3. Nagroda Civrieux'go (2000 fr.). O *angina pectoris*.

4. Nagrody Capuro'n'a. a) O wpływie, jaki wywierają choroby, którym matka podczas ciąży podlega, na rozwój i zdrowie dziecka (1000 fr.). b) 1000 fr. za najlepsze dzieło wydane w ostatnich czasach o zdrojowiskach lekarskich.

5. Nagroda Barbier'a (4000 fr.) temu, kto odkryje pewny i niezawodny sposób leczenia której z chorób dotychczas uważanych za nieuleczalne. Jeżeliby nie było rozprawy zupełnie zadaniu odpowiadającej, ci którzy najwięcej odpowiedzą zadaniu, otrzymują mniejsze nagrody tytułem zachęty.

6. Nagroda Itar'd'a (3000 fr.). Za najlepsze pismo należące do zakresu kliniki lekarskiej albo terapii szczególnej. Dla przekonania się o prawdziwej wartości dzieła, to przynajmniej przed 2 laty powinno już być zostać wydaném.

7. Nagroda Amusat'a (1000 fr.): wynalazcy znakomitego odkrycia z dziedziny chirurgii praktycznej. Do konkursu te tylko prace będą przyjętymi, która już przy innych konkursach w Akademii lub Instytucie Fr. uwieńczonemi zostały.

### Na rok 1862.

1. Nagroda akademicka (1000 fr.). Jaki jest roz-

wój i przebieg zapalenia płuc ze względu na rozmaite osobnicze stosunki fizyologiczne chorych, i jaką wartość przyznać wypada leczeniu wyczekującemu (*méthode expectative*). Wnioski i uwagi powinny polegać na spostrzeżeniach klinicznych.

2. Nagroda *Porta*'a (600 fr.). Zadanie z r. 1860 nierozwiązane dokładnie powtórnie zostaje wyznaczonóm: O zatkaniach naczyń krwionośnych płuc, stosunkach fizyologicznych tychże, przyczynach, następstwach bezpośrednich i pośrednich, objawach i leczeniu.

3. Nagroda *Civrieux*'o (2000 fr.). Jaki wpływ wywiera leczenie psychiczne (*médecine morale*) na choroby nerwowe.

4. Nagroda *Capuron*'a (1000 fr.). O bąblicy noworodków (*pemphigus neonatorum*).

5. Nagroda *Barbier*'a (takież samo zadanie i nagroda jak na rok poprzedni).

6. Nagroda *Orfili* (4000 fr.). Zadanie nierozwiązane znów się powtarza: Jakie są cechy wyraźne (przystępne dla ludzi nie znających botaniki), po których można odróżniać grzyby jadowite; oraz jaki wpływ wywiera podniebie, słońce, pora czasu, stosunki gruntu i uprawy na jadowitość grzybów? Czy można truciznę z grzybów oddalić lub zobojętnić? Jaki wpływ grzyby jadowite na ustrój wywierają i jakich środków zapobiegawczych i leczących przeciw otruciu należałoby używać.

### Na rok 1863.

1. Nagroda *Argenteu*'i Pa co 6 lat udzielana (obecnie 12,000 fr.): Autorowi najznakomitszego odkrycia co do leczenia zwężeń cewki moczowej.

Rozprawy na zadania wyznaczone na r. 1861 do dnia 1 Marca r. b. winny być do Akademii nadesłanemi w języku francuzkim lub łacińskim. Nazwiska powinny być umieszczonemi w kopercie opieczętowanej, opatrzonej tem samym godłem, jakie nosi rozprawa. Wyjątek od tego stanowią rozprawy na zadanie *Itard*'a, *Barbier*'a, *Amusa*'a i na 2gie zadanie *Capuron*'a.

(Sprawozdawca *W. Ściborowski*).

## IV.

### CZYNNOŚCI

## TOWARZYSTWA LEKARSKIEGO WARSZAWSKIEGO.

*Posiedzenie 2 wyborcze d. 22 Stycznia 1861 r.*

Prezes Kol. Koehler.

---

Odczytano i przyjęto protokół z poprzedniego zwyczajnego posiedzenia tudzież z posiedzenia publicznego,

Złożono od p. Gregorowicza w miejscu dziełko p. t. „O głuchocie” (Warszawa 1861 r. 8 vo. str. 155. III.) z którego sprawozdanie przedstawi kol. Stummer.

Od p. Walentego Szklarskiego w Petersburgu „Opis Szpitala Wojskowego w Czesmeni” (w języku rossyjskim). Sprawozdawca kol. Chwat.

Następnie przed przystąpieniem do dopełnienia rocznych wyborów urzędników Prezes z powodu zajęć stanowczo wymówił się od dalszego przewodniczenia pracom Towarzystwa. Niemniej Podskarbi i Bibliotekarz wymówili się od dalszego pełnienia dotychczasowych obowiązków.

Zacém Członkowie w dostatecznej do głosowania liczbie zebrani wybrali na rok następny:

Prezesem kol. Kuleszę;

Vice-Prezesem kol. Groëra;

Sekretarzem dorocznym dotychczasowego Sekretarza;

Podskar bim kol. Konitz a;

Bibliotekarzem kol. Łuczkie wicza; zajmującego się dotąd z gorliwością urządzeniem Biblioteki.

Stałym Sekretarzem Towarzy. pozostaje kol. Szokalski.

Nakoniec do zasiadania w Komitecie kassy wsparcia zaproszono z grona Towarzystwa (oprócz Prezesa, Vice-Prezesa i Sekretarza stałego z urzędu zasiadających) dotychczasowych Członków tegoż Komitetu: kol. Bacewicza, Janikowskiego, Helbicha i Natanson a; z pomiędzy zaś uczestników kassy do Towarzy. nie należących oprócz Dra Podowskiego dotychczasowego Członka Komitetu postanowiono zaprosić kol. Chlebowskiego.

---